



Plk. YAGUE
objął dowództwo nad oddziałami, atakującymi Madryt.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JERZY VI,
król Anglii, ogłosił na Nowy Rok orędzie do narodów imperium brytyjskiego.

ROK XV.

WTOREK, 5 STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 5

PONURA ZBRODNIA PRZY UL. MAZURSKIEJ 6

Żona funkcjonariusza państwowego zastrzeliła kochankę swej siostry i w obecności lekarza pogotowia i sanitariuszy strzeliła do siebie **Zabójczyni i samobójczyni walczą ze śmiercią w szpitalu**

Lódź, 5 stycznia.

gr) Lokator domu przy ul. Mazurskiej 6, Nóżyński, posterunkowy rezerwy konnej, wezwał telefonicznie pogotowie miejskie do zbrodni, jakiej dokonała lokatorka tego domu, a najbliższa sąsiadka Nóżyńskiego, 25-letnia Wiktorja Gustanowa, żona również funkcjonariusza państwowego.

Dyżurny lekarz wyruszył wraz z sanitariuszami na miejsce zabójstwa. Kiedy dr. Jaroszewski przybył do mieszkania jednoizbowego Gustanów i przystąpił do leżącego nieruchomo mężczyzny, już na samym wstępie stwierdził, że **DENAT NIE ŻYJE**. Lekarz oświadczył obecnym w pokoju osobom, że śmierć nastąpiła wskutek przestrzelenia głównej arterii w szyi.

W tym momencie stała się rzecz nie oczekiwana i straszna: młoda kobieta, przysłuchująca się słowom lekarza i sanitariuszy, sięgnęła nagłym ruchem po rewolwer i **NA OCZACH OBECNYCH STRZELIŁA DO SIEBIE W KLATKĘ PIERSIOWĄ**. Pomoc była już na miejscu.

Przerażeni wypadkiem funkcjonariusze pogotowia ratunkowego ochłoneli po kilku chwilach i niezwłocznie przenieśli na noszach kobietę, która karetką przewieziono do szpitala św. Józefa.

Stan samobójczyni, a jak się po tym okazało i zabójczyni w jednej osobie, był od pierwszej chwili groźny. Młoda kobieta nie trafiła co prawda w serce, kula jednak przebiła jej wątrobę i utkwiała w brzuchu. Nieprzytomnej zabójczyni i samobójczyni nie można było podać natychmiastowej operacji.

Nie dało się również denatki przesłuchać i to spowodowało dość poważną lukę w dochodzeniu policyjnym.

Na miejsce zbrodni i wstrząsającego samobójstwa przybył kierownik pierwszej brygady wydziału śledczego, kom. Kowalczyk, który wraz ze swą „prawą ręką”, st. przod. Joachimiakiem wszczął dochodzenie.

Wezwano również specjalną komi-

ję. Zwłoki, po oględzinach na miejscu, przewieziono karetką pogotowia do prosektorium miejskiego, gdzie dokonano jeszcze w dniu wczorajszym sekcji.

Po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie, udaliśmy się do domu przy ulicy Mazurskiej 6.

Już przy zbiegu ul. Rzgowskiej zbierały się garstki ludzi, szeroko komentujących straszny wypadek. Małż. Gustan byli bowiem znani i popularni w okolicy i każda grupa ludzi opowiadała o nowych i nieprawdopodobnych wprost szczegółach, towarzyszących zbrodni i jej bezpośrednich przyczynach. Jedną z wersji, która zdaje się być najprawdopodobniejsza, podajemy poniżej. Godnym zaznaczenia jest fakt, że samobójczyni nie odzyskała do wieczora przytomności, a maż jej, jedyny świadek awantury, poprzedzającej zabójstwo i samobójstwo uparcie milczy i odmawia złożenia jakichkolwiek zeznań.

Zastrzelonym przez Gustanową mężczyzną był 43-letni Tadeusz Nowicki, zamieszkały przy ul. Malczewskiego 35. Nowicki był kochankiem siostry Gustanowej i w domu przy ul. Malczewskiego zamieszkiwał zaledwie od 1 października r. ub. Nikt do chwili popełnienia przez Gustanową zbrodni nie wiedział o tym, że Nowiccy nie są małżeństwem. S. p. Nowicki był emerytowanym podoficerem W. P., byłym funkcjonariuszem P. K. U.—Kutno.

Po zaśluzonej i chlubnej pracy w wojsku i powiatowej komendzie uzupełnień, wielokrotnie odznaczony krzyżami i me-

dalami, poszedł na emeryturę i skromną jego pensja starczyła mu na solidny tryb życia. Nowicka ponad to pracuje w jednej z fabryk żarówek, gdzie pełni funkcje monterki. Stanowisko to jest dość poważne, niezłe płatne, a Nowicka uchodzi w sferach fachowych za dobra i pracowitą siłę.

Nowicki, jak się dopiero po zbrodni okazało, był już przed czternastu laty żonaty i jest ojcem kilkorga dzieci. Z rodziny swą jednak zerwał i całkowicie o niej zapomniał, gdy poznał ostatnio pannę Raczyńską, siostrę Gustanowej.

Od pierwszej niemal chwili dwie te rodziny, a mianowicie Nowickich i Gustanowych nie zgadzały się. Gustanowa była kobieta zarozumiała i Nowicki jako „szwagier” nie odpowiadał jej towarzystwu. Nieraz też Nowicki, człowiek nadwyraz spokojny i dobroduszny, żalił się przed swymi sąsiadami, że szwagier jego i żona unikają ich towarzystwa.

Antypatja obu rodzin przerodziła się wreszcie w nienawiść. Dochodziło do częstych kłótni i nie wiadomo dlaczego Nowicki coraz częściej zaczął nachodzić dom Gustanów.

Onegdaj wieczorem, kiedy Gustan szedł na służbę, spostrzegł przed bramą Nowickiego. Doszło między nimi do awantury, a dalszy jej ciąg odbył się w dniu wczorajszym.

Kiedy Nowicki przybył do mieszkania Gustanów, zastał w nim obojga małżonków. Po krótkim wstępie obaj mężczyźni poczęli się „barować” i padli na łóżko. Scenie tej przyglądała się Gustanowa.

wa. Po bóje Gustan wyszedł na podwórze, a gdy powrócił słyszał krzyki wywołujące pomocy. Krzyki te pochodziły z jego mieszkania.

Wzywania o pomoc zwałyby dozorce domu przy ul. Mazurskiej 6, Feliksa Sierakowskiego i Kurasa, sąsiada Gustanów. Również w chwili po tym nadbiegł funkcjonariusz policji, Nóżyński.

ROZLEGL SIĘ STRZAŁ.

Do mieszkania wbiegł jedynie Gustan. Reszta pozostała na schodach. Wówczas Nóżyński, przezuwając nieszczerście, zajrzał do mieszkania i kiedy spostrzegł mężczyznę, leżącego we krwi, zbiegł ze schodów i z najbliższego telefonu składu węgla Kazimierczaka przy ulicy Mazurskiej 8 — wezwał pogotowie ratunkowe.

Pomoc lekarska była już zbędna. Przydała się jednak zabójczyni, która w obecności kilku osób strzeliła do siebie z rewolweru, którym zabiła Nowickiego.

Dochodzenie policyjne trwa w dalszym ciągu.

**

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, w stanie zdrowia Gustanowej zaszła znaczna poprawa i istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Gustanowa jednak utrudnia lekarzom ratunek i od chwili odzyskania przytomności błaga ich o nie ratowanie jej i zrywa ze siebie bandaże.

W dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchanie zabójczyni w szpitalu.

Przesłuchanie Gorgonowej w więzieniu

Kto jest ojcem Kropelki?—Odroczenie sensacyjnej rozprawy we Lwowie

Lwów, 5 stycznia.

Sprawa alimentów dla córeczki Gorgonowej jest nadal aktualna we Lwowie i co pewien czas znajduje się na wokandzie sądowej, przy czym za każdym razem, na skutek wysuwanych przez strony wniosków, ulega odroczeniu.

Chodzi mianowicie o stwierdzenie, kto jest ojcem Krystyny.

Jak wiadomo, Gorgonowa podaje, że „Kropelka” jest dzieckiem nieślubnym, pochodzącym z czasów pożycia z architektem Zaremby. Żąda więc od niego środków na utrzymanie dziecka.

przebywającego obecnie w zakładzie opiekuńczym we Lwowie.

Inż Zaremba natomiast wypiera się wszelkiego powinowactwa z Krystynką. Już kilkakrotnie drogą rek wizycji usiłowano przesłuchać Erwina Gorgona, prawowitego męża Rity Gorgonowej, przebywającego w Ameryce. Wszelkie jednak poszukiwania za nim były bezskuteczne. Tymczasem sąd lwowski uznał „Kropelkę” nieślubnym dzieckiem i wszczęto postępowanie przeciw Zarembie o alimenty.

Odbyła się właśnie we Lwowie rozprawa alimentacyjna.

Wobec tego, że inżynier Zaremba wypiera się wszelkiego stosunku z Gorgonową, postanowiono zarekwirować akty jej procesu karnego, które zawierają zeznania Zaremby o jego współżyciu z przyszłą matką Kropelki.

Ponadto bohaterka głośnego procesu brzuchowickiego zostanie przesłuchana w drodze rek wizycji w więzieniu w Fordonie na te okoliczność. W tym celu rozprawę odroczone.

Przewodniczył sędzia Baczek. Kropelkę zastępował w imieniu adw. dr. Axera mgr. Gleich.

75 robotnic zatrutych

Niezwykły wypadek w Barcelonie

Barcelona, 5 stycznia. (PAT).

Całe miasto poruszone jest nieszczęśliwym wypadkiem zbiorowego zatrucia w szkolektywizowanym ostatnio warsztacie krawieckim przy ul. Trafalgar w Barcelonie. W warsztacie tym zatrudniającym ponad 2000 robotnic, zajęcych wyłącznie szyciem mundurów dla milicji, przy rozwijaniu nowych

sztuk materiału robotnice, jedna za drugą, zaczęły zdradzać objawy zatrucia, padając bez zmysłów na ziemię. Ogółem uległo zatruciu 75 robotnic, z których część znajduje się w stanie groźnym. Władze prowadzą dochodzenia celem wykrycia, czy chodzi tu o akt sabotażu.

Jutro

w „Expressie”

Pat i Patachon

Nr 2

„KARUZELI”

już ukazał się w sprzedaży i zawiera między innymi początek nowej wielobarwnej serii humorystycznej p. t.

Kiau-Miau, król i królewski dwór

oraz dalszy ciąg nowej powieści p. t. „POCIAG POCIĄG POŚPIESZNY Nr. 723”.

Cena 10 gr.

Premier Jugostawii jedzie do Włoch

Wiedeń, 5 stycznia.

Nagły wyjazd premiera jugosłowiańskiego Stojadinowica zagranicą wywołał w węgierskich kołach politycznych wielką niespodziankę. Wedle doniesień z Budapesztu, uda się Stojadinovic najpierw do St. Moritz, a stamtąd do Rzymu.

Cała węgierska opinia publiczna stwierdza, że ewentualny wyjazd premiera jugosłowiańskiego do stolicy Włoch stanowiłby bezsprzecznie wielką sensację polityczną. Wiedeńskie koła polityczne przywiązują doniosłe znaczenie wizycie w Rzymie, zwracającą przy tym uwagę na niezwykle serdeczny telegram, jaki premier Stojadinovic przesłał z okazji nowego roku włoskiemu ministrowi spraw zagr. hr. Ciano, który w tym samym duchu odpowiedział Stojadinovicowi.

Jak widać z powyższego, polityka za granicą Jugostawii wchodzi na nowe tory, dokumentując już ten zwrot zawarciem paktu z Bulgarią.

Ks. Kentu odwiedził swego brata na zamku Enzesfeld

Wiedeń, 5 stycznia.

W drodze do Budapesztu na pogrzeb arcyksięcia Fryderyka, zatrzymał się w Wiedniu przez krótki czas ks. Kentu, brat króla angielskiego, składając wizytę swemu bratu ks. Windsoru na zamku w Enzesfeld.

Przez Wiedeń przejeżdżają obecnie liczne delegacje na pogrzeb do Budapesztu. M. in. spodziewany jest przejazd włoskiego następcy tronu ks. Humberta. B. król Hiszpanii Alfons, który przybył do Wiednia z Rzymu, odjechał w poniedziałek do Budapesztu.

Król Belgii jedzie do Kongo

Wiedeń, 5 stycznia.

Król Belgii Leopold wyjedzie niebawem na dłuższy pobyt do kolonii belgijskiej w Kongo. Szef kancelarii wojkowej króla gen. Tilkens udał się już do Konga, celem przygotowania przyjazdu króla.

10 tys. Włochów wylądowało w Hiszpanii

Wielka bitwa toczy się od 24 godzin. — Groźne incydenty na Morzu Śródziemnym

LONDYN, 5 stycznia.

(PAT) Według wiadomości, nadeszłych z Gibraltaru, w dniu 22 grudnia przybyło do Kadyksu około 6.000 ochotników włoskich. Jak wyjaśniają, oddział ten przybył zupełnie niezależnie od oddziału, złożonego z 4.000 ludzi, o

którego wylądowaniu donoszono ostatnio.

Paryż, 5 stycznia.

Informacje z różnych źródeł, otrzymane w Paryżu w poniedziałek wieczór z Hiszpanii, potwierdzają, że od 24 godzin wojska powstańcze prowadzi

na lądzie, na morzu i w powietrzu największą ofensywę, jaka widziano od początku wojny domowej.

Główny nacisk wywierany jest na froncie Escorialu.

Jednocześnie flota powstańcza wykazuje wzmożoną aktywność.

W Paryżu przypuszcza się, że ta aktywność podjęta została na zasadzie rad z Berlina, który chciałby widzieć jakieś decydujące wyniki wojskowe przed 11 stycznia, t. j. przed datą odpowiedzi Niemiec na notę francusko-brytyjską w sprawie ochotników.

Równocześnie mnożą się niebezpieczne incydenty morskie na wodach hiszpańskich, powiększając z każdą niemal godziną niebezpieczeństwa między narodowe. Dotychczas notuje się cztery incydenty między okrętami niemieckimi i hiszpańskimi rządowymi, a pomiędzy okrętami narodowymi hiszpańskimi i sowieckimi, oraz incydenty pomiędzy hiszpańskimi okrętami narodowymi a statkami francuskimi, angielskimi i belgijskimi.

Zuchwały napad bandycki w Nowym Jorku

Nowy Jork, 5 stycznia.

Ośmiu bandytów, uzbrojonych w rewolwery automatyczne wtargnęło do wielkiego nowojorskiego magazynu konfekcji i steroryzowawszy 145 osób, znajdujących się w magazynie wraz z obsługą, zabrało im posiadana gotówkę w ogólnej sumie 22.000 dolarów oraz kosztowności, wartości 7.000 dolarów.

Bandyci zbiegli niepoznani.

W godzinie po tym napadzie, który poruszył opinie Nowego Jorku, znalazł no w jednym z domów śródmieścia zwłoki 29-letniego mężczyzny, nazwiskiem Fred Kindley. W kieszeniach zabitego znajdowała się część kosztowności, pochodząca z kradzieży w magazynie, z czego wnioskować można, że Kindley należał do grupy bandytów i został zamordowany przez kompanów w czasie zatargu o podział łupu.

Londyn, 5 stycznia

„Daily Telegraph“ twierdzi, że ze względu worganizacyjnych znacznie zwiększono liczebność poszczególnych eskadr lotniczych. W kilku wypadkach powiększenie eskadr dochodzi do 50%. Zarządzenie to odnosi się do wszystkich prawie klas angielskich sił lotniczych.

Notafnik miejski

Wczoraj odbyły się wybory prezidenta m. Zglerza, przy czym zgłoszono tylko jedną kandydaturę Jana Świercza, który też został wybrany prezydentem, otrzymując 17 głosów. Wiceprezydenta nie wybrano. Kandydat endecki, Leopold Zajackowski otrzymał tylko 16 głosów.

**

Proces przeciwko Tadeuszowi Szanławskiemu, który zamordował Berkowicza i Zendeia i postrzelił dwóch innych przechodniów miał się odbyć dnia 18 stycznia r. b. Jak się obecnie jednak dowiadujemy, termin rozprawy został przełożony na dzień 11 lutego.

Rozbiórka ruder przy ul. Piotrkowskiej

Dom pod Nr. 75 przestanie istnieć w przyszłym tygodniu. — Centralna ulica wielkiego miasta nie może być zabudowana parterowymi domkami. — Kontrola reklam widowiskowych

Łódź, 5 grudnia

(v) W przyszłym tygodniu właściciele nieruchomości przy ul. Piotrkowskiej 75, drewnianego, parterowego domku, przystąpią wreszcie do rozbiórki rudery. Na miejscu stuletniej niemal chatki, stanie na razie parkan, pomalowany farbą olejną, zaś w przyszłym roku w centrum miasta, wzniesiony zostanie okazały gmach.

Domek przy ul. Piotrkowskiej 75, zo stał wybudowany w czasie, gdy w Łodzi poczęły powstawać ręczne warsztaty tkackie, wzduż drogi prowadzącej do Piotrkowa, czyli przed 100 laty.

Nakaz przeprowadzenia rozbiórki wydała Miejska Inspekcja Budowlana, która przeprowadzi również kontrolę reklam łódzkich kinoteatrów, zwracając uwagę na estetyczny wygląd reklam i wielkomiejski charakter. Znikną zatem bezapelacyjnie wszelkie malowane, olbrzymie postacie, wystawione przed kinami, względnie na dachach niższych budynków. Znikną również jarmarczne budowle, jakie w niektórych wypadkach wznoszone były dla reklamy obrazu. Reklama winna być efektowna i estetyczna. Najlepsze wrażenie sprawia reklama świetlna.

Z wiosną bieżącego roku Miejska Inspekcja Budowlana przeprowadzi kontrolę wszystkich parterowych domków wzduż ulicy Piotrkowskiej. Główna magistrała wielkiego miasta, jakim jest Łódź, nie może być chaotycznie zabudowana.

Nowe projekty domów przy ul. Piotrkowskiej przewidują budowę gmachów trzy lub czteropiętrowych.

Nakazy rozbiórki wydane zostaną

nie tylko właścicielom drewnianych domków przy centralnej ulicy naszego miasta, ale również i parterowych domków murowanych, z których znaczna liczba zapada się w ziemię ze starości.

Z zewnątrz domek jest pomalowany oklejony, zatynkowany i sprawia wrażenie solidnej budowy. W rzeczywistości jednak domki te, dawno nieremontowane od wewnątrz, grożą poważnie katastrofą zawalenia.

Względy bezpieczeństwa i estetyki nakazują zatem usunięcie szpetnych ruder z ul. Piotrkowskiej.

Wybory honorowych asystentów Insp. Pracy

Zwiększony personel przystąpi do wzmożonej kontroli przedsiębiorstw

Łódź, 5 grudnia

(v) W dniu dzisiejszym odbędzie się ogólne zebranie Rady Okręgowej Unii Związków Pracowników Umysłowych, na którym wyłonieni zostaną kandydaci na honorowych asystentów Inspektoratu Pracy.

Projektodawcą stworzenia honorowych asystentów jest insp. Wzrykowski, który tomacząc się brakiem kredytów na powiększenie personelu Inspektoratu Pracy, w ten sposób zamierza rozwiązać brak dostatecznej kontroli zakładów przemysłowych i biur.

Honorowi asystenci otrzymają wszelkie uprawnienia asystentów Inspektora tu i przystąpią do pracy w dziedzinie opieki nad pracownikami umysłowymi.

W ten sposób rozpocznie się wreszcie kontrola sklepów i składów zatrudniających personel po kilkanaście godzin na dobę, kontrola ciemnych i brudnych biur, w których tracą zdrowie pracownicy umysłowi, spędzając kilka godzin w pomieszczeniu nieodpowiednim i zaniedbanym.

Wyłoniona lista kandydatów na asy-

mentów honorowych zostanie przesłana do Inspektoratu Pracy, celem jej za twierdzenia przez władze, po czym, po zbadaniu kwalifikacji honorowych asystentów, rozpoczną oni wzmożone kontrole.

Straż nocna pilnuje mienia obywateli

Powiększenie ilości strażników

Łódź, 5 grudnia

(v) Łódzka Straż Nocna, istniejąca przy Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny — zostanie w najbliższym czasie powiększona liczebnie.

Dotychczasowi strażnicy, umundurowani i uzbrojeni — cieszą się wielkim powodzeniem właścicieli sklepów, składów, przedsiębiorstw i fabryk, którzy zatrudniają młodych strażników, zamiast dozorców nocnych.

Ze względu na zapotrzebowanie pracowników w tej dziedzinie Łódzka Straż Nocna zostanie w najbliższym czasie powiększona i liczyć będzie 140

wartowników, którzy dążyć będą z całym do przejęcia całkowitej nocnej pieczy nad mieniem obywateli m. Łodzi.

Związek, w wypadku okradzenia przedsiębiorstwa znajdującego się pod pieczę straży nocnej, w razie stwierdzenia winy wartownika — zwraca tytułem rekompensaty dwudziestokrotną stawkę, płaconą za nadzór.

Dotychczas, w okresie 4-ch miesięcy istnienia straży nocnej, zdarzył się jedyny wypadek okradzenia składu win i wódek, ale, jak stwierdzono, nie z winy nocnego strażnika.

Minjatury

Na wesoło!

Panna Zuzia, młoda aktoreczka, odbija swej koleżance wszystkich adoratorów.

Pewnego wieczoru w garderobie teatralnej doszło między przyjaciółkami do ostrej wymiany zdań na ten temat.

— Niepotrzebnie się tym przejmujesz — pociesza Zuzia przyjaciółkę. — Ja wszystkie moje filtry traktuję przecie bardzo lekko...

— Właśnie o to chodzi!... I w ten sposób od-bijasz mi wszystkich chłopców!

— Ja gwizdę na 'chłopców... Mężczyzna to dla mnie nic, zero, powietrze!

— Więc czy nie sądzisz, że ta ciągła zmiana powietrza może zaszkodzić twemu zdrowiu

Kac i Kotek.

— Panie Kac!... Na jedną chwilę!... Pożycz mi pan dziesięć złotych... Jutro panu zwrócę...

— Dobrze... Pożyczę panu... Ale uprzedzam pana, panie Kotek, jeżeli mi pan jutro nie zwróci, to więcej już panu nigdy nie pożyczę ani grosza...

— To pożycz mi pan 20!

Do apteki wchodzi warlat, zbliża się do aptekarza i pyta cicho:

— Przepraszam pana bardzo, czy mógłbym zadzwonić?...

— Owszem... — odpowiada aptekarz, wskazując telefon. — Pan będzie łaskaw!

Warlat wymiata z kieszeni dzwonek, dzwoni, po czym mówi „Dziękuję” i odchodzi.

Panna Tusia mówi uradowana do swego narzeczonego:

— Stasiu, a czy wiesz jaki prezent dostaniemy od ojca w dniu naszego ślubu?

— No, co takiego?

— Czek na 10,000 złotych!...

— Doskonale!... Wobec tego weźmiemy ślub przed południem...

— Dlaczego?...

— Bo po południu banki są już zamknięte...

Dwa razy daje, kto szybko daje

Codzienna nowelka „Expressu”

Niebezpieczny gość

— Nazywam się teraz Fred Amstor — szepnął Feliks Brons do Aleksandra Minstera, którego spotkał w hollu hotelu „Bristol”.

— Dobrze — uśmiechnął się Minister. — A dlaczego obrałeś to nazwisko?

— Fred Amstor jest amerykańskim aktorem filmowym. Niedawno dowiedziałem się, że jesteśmy bardzo podobni. Kobietom imponują filmowcy. To mi bardzo pomaga.

Po paru chwilach zasiedli w wytwornej restauracji hotelowej.

— Poznałem przed dwoma tygodniami córkę bogatego fabrykanta guzików — opowiadał Brons. — Śliczna dziewczyna. A co najważniejsze bardzo naiwna. Przynależę jej, że będzie grała ze mną w moim najnowszym filmie. Za parę dni mam wyjechać do Ameryki. Nie mam oczywiście, zamiaru wyjeżdżać. W ostatniej chwili porozumiem się z papą i wydo- stanę od niego trochę grosza.

Minster spoglądał nań z zazdrością. Obaj byli oszustami i do niedawna razem klepali biedę.

Minster w dalszym ciągu grasował wśród uboższych sfer ludności, wylud- dzając drobne sumy, zaś jego przyja- ciel nagle stał się wielkim panem, zamieszkał w wytwornym hotelu i uwod- dził piękne dziewczęta.

Około godziny siódmej wieczorem rozstali się.

Brons przyrzekł Ministerowi, że po- stara się dla niego o jakąś grubszą ro- botę i, pogwizdując modną skoczną me- lodię, wrócił do swego numeru hotelo- wego.



W jednym ze szpitali londyńskich, w którym przebywają na kuracji oilary katastrof samochodowych, w noc sylwestrową ustawiono przy łóżku każdego chorego sygnały ostrzegawcze i tablice orientacyjne miejsc, w których padli oni ofiarą katastrofy.



Na Dolnej Tamizie zderzył się angielski parowiec „Diamond” z norweskim motorowcem „Harenger” i zatonął. Wraz z okrętem zatonęli kapitan statku i jeden marynarz.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające pozycję wojsk powstańczych generała Franco pod Madrytem.



Staraniem Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, bezrobotni m. Warszawy zostali z okazji Nowego Roku obdarowani, przy czym zostały zorganizowane t. zw. wieczory sylwestrowe, specjalnie dla bezrobotnych. Zdjęcie nasze przedstawia przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, ministra Zyndram - Kościłkowskiego, w otoczeniu dzieci bezrobotnych, którym rozdano paczki z cukierkami i laskami.

— Więc pan się przyznaje... — powiedział, spoglądając Bronsowi prosto w oczy.

— Nie rozumiem... O co panu chodzi? — zmieszał się znów Brons.

— Wiem o wszystkim.

Brons stracił pewność siebie. Zrozumiał, że popełnił błąd, ale nie wiedział, jak się cofnąć?

— Pan się myli — powiedział, obserwując uważnie swego gościa.

— Więc pan zaprzecza? — oburzył się Kruze. — Czy pan wie, że ja mam dowody?

— To niemożliwe...

Kruze wyjął z kieszeni list i podał go Bronsowi.

— To Betty pisała do swej przyjaciółki — powiedział.

Brons szybko przebiegł wzrokiem obie kartki uperfumowanego papieru listowego, zapisanego maczką.

Betty zwierzała się przyjaciółce ze swych romantycznych przeżyć. Pisała, że zakochała się w Fredzie Amstorze, że go odwiedza w atelier filmowym i jego prywatnych apartamentach i że obecnie, gdy wyjechał do Europy, nie może się doczekać jego powrotu.

— Czy pan jeszcze się nie przyznaje? — spytał groźnie Kruze, gdy Brons odłożył list.

— To nieprawda — szepnął Brons. — Oświadczam panu, że mnie nic nie łączyło z pańską żoną.

Kruze nagle zbliżył się do drzwi. Przekreślił klucz w zamku i schował go do kieszeni.

— Dlaczego pan zamknął drzwi? — zaniepokoił się Brons.

— Zaraz panu wszystko wyjaśnię. Kocham Betty do szaleństwa. Teraz, gdy dowiedziałem się, że mnie zdradziła, życie straciło dla mnie wszelką wartość. Jestem głęboko przekonany, że nie ona jest winowajczynią, lecz pan.

Pan ją usiłił, omtał, wyzyskał jej naiwność! Znam pana z filmów. Pan jest urodzonym uwodzicielem, człowiekiem bez sumienia, łajdakiem!

— Proszę się liczyć ze słowami...

— Nie! Powiedziałem panu prawdę, bo to nasza ostatnia rozmowa! — krzyknął Kruze, uderzając pięścią w stół.

— Proszę nie grozić.

— Ja nie grozę! Przynależę tu, by zapłacić za moją krzywdę! — odpowiedział Kruze, wyciągając z kieszeni rewolwer.

Brons cofnął się o kilka kroków.

Przypadek chciał, że poprzedniego dnia dał swój rewolwer do naprawy. Znajdował się więc w rękach tego szaleńca.

— Pan pozwoli, że wszystko wyjaśnię — zawołał.

Kruze trzymał palec na cynglu.

— Ten list, to najlepszy dowód — odezwał się. — Dalsza rozmowa jest niepotrzebna. Raz, dwa...

— Jeszcze chwile! — krzyknął Brons. — Wprowadziłem pana w błąd. Fred Amstor jest moim kuzynem. Nie jestem wcale aktorem filmowym.

Kruze w dalszym ciągu mierzył w jego stronę.

— Przysięgam panu, że nie jestem wcale aktorem, którego pan szuka — powtórzył jeszcze raz przerażony Brons.

— Przysięga pan? To doskonale! — uśmiechnął się nagle Kruze. — Ręce do góry! Jestem urzędnikiem policyjnym!

Brons stracił zupełnie głowę.

Po kilkunastu minutach znajdował się już w urzędzie śledczym.

Anatol Kruze zacierał ręce z radości. Nie spodziewał się, że tak szybko uda mu się zdemaskować aferzystę, którego powszechnie uważano za gwiazdora filmowego.

DOL.

Konto P. K.O., Wydawnictwo „Republika” Nr.68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Red.: 127-24, 136-43 18-444, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika” Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor odp. Stefan Pietrzak, Druk. „Republiki” w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.